

# RZECZ krotoszyńska

nr 2 (22)

Pismo powstałe z ruchu „Solidarności”  
Redakcja wydania: Zbigniew Cierniewski, Wajciech Nadstawek  
Janusz Urbaniak  
Korekta: Marzena Wiśniewska  
Wydawca: Klub Obywatelski „Rzecz Krotoszyńska”

Ukazujemy się od marca 1990 roku  
prawie co miesiąc

29 lutego 1992 r.

Cena 2.000 zł

## W kilku zdaniach...

Zgodnie z ustawą o systemie oświaty w krotoszyńskich szkołach i przedszkolach rozpoczęły się konkursy na stanowiska dyrektorów. Zabrakło kandydatów w trzech „podstawówkach”. W skład komisji kwalifikacyjnych wchodzi pracownicy kuratorium, nauczyciele, rodzice i związkowcy.

Zarządzanie jednoosobową spółką skarbu państwa, jaką od marca 1991 roku są Zakłady Mięsne „Tormięs” w Toruniu, powierzono naszemu koledze, Ryszardowi Orłowi oraz Józefowi Gajkowskiemu. Trzymamy kciuki.

Średnia wielkość gospodarstwa rolnego w Krotoszyńskim wynosi 7,1 ha i jest wyższa niż w całym województwie. Poprawiła się infrastruktura wsi — Lutogńew, Romanów, Wielowieś, Unistaw i Gorzupia doczekały się własnych wodociągów.

## Co w numerze ...

- \* Co szokuje radnego Kalinowskiego?
- \* Nutka optymisty
- \* O gaz dla Krotoszyna
- \* Remanenty z władzą
- \* Niezależni radni
- \* Wizyta van der Weerdena
- \* Odnowa

DO RZECZY! A w „Rzeczy”... straszne rzeczy, bo obrachunki z władzą. Nieczęsto w przeszłości udawało nam się skompletować wydania monotematyczne. Tym razem pomogło samo życie. Tyleż 22. wydaniu „Rzeczy Krotoszyńskiej” nadają ton wypowiedzi, w których zawarto oceny postępowania

władz miejskich. Nie są to oceny dobre. Zarówno ich ilość, jak i nastrój wskazują, że zainteresowani nie mogą ich bagatelizować. Za miesiąc „Rzecz” obchodzić będzie drugą rocznicę powstania. Pod koniec marca 1990 roku ukazał się pierwszy numer niezależnego miesięcznika powstałego

z ruchu „Solidarności”. Promowaliśmy wtedy nowy czas i nowych ludzi. Iu spośród nich, naszych dawnych przyjaciół, o tym nie zapomnieli? Iu spośród nich tamte dawne wartości stawia ponad wszystko?

(red.)

## Po koncercie Staszka Sojki i Janusza Yaniny Iwańskiego w Krotoszynie

Czytelnikom  
RZECZY  
KROTOSZYŃSKIEJ  
Miłości i Namiętności  
Staszka  
Sojki  
i JANINA  
16-11-1992

# Z całego serca gramy

## Staszek Sojka o...

...tym, jak grało się w Krotoszynie 16 lutego AD 1992

— Całkiem niezłe, aczkolwiek scena tutaj wysoka i „w środku” pusta, więc każdy dźwięk powoduje dudnienie akustyczne, takie dmm, dmm, dmm... Ale to tylko kwestia techniczna. Poza tym — przemiła publiczność.

...atmosfera koncertu

— Tworzymy ją wspólnie — publiczność i my, jak w przysłowiu „...żeby dwoje chciało naraz”. A dziś? Dziś chciało, chciało, zdecydowanie tak! Bardzo, bardzo sympatyczna publiczność. Zresztą — jechaliśmy ze świadomością tego, że jesteśmy oczekiwani.

...kinie (bardzo, bardzo delikatnie)

— To miejsce powinno w końcu zyskać prawdziwego gospodarza. Na razie ewidentnie go tutaj brakuje. Po wrześniowym koncercie wierzyliśmy, że coś się zmieni. Niestety...

...wyższości koncertu Sojki (91) nad koncertem Sojki (11 92) lub odwrotnie

— Trudno to ocenić. Gramy bardzo często i bardzo dużo, czasem — tak jak teraz — przez miesiąc, dzień po dniu, i jedyne, co można powiedzieć, to: jest inaczej, po prostu zawsze jest inaczej. Codziennie człowiek budzi się z nowym bagażem doświadczeń, z nową wiarą, w nowych okolicznościach. Inaczej świeci słońce, inne widzi się kolory...

...dniu pracy Staszka Sojki

— Teraz wyjechaliśmy na miesiąc, wracamy do Warszawy 8 marca. Nasz dzień na trasie: śniadanie, pakowanie, jazda, próba, koncert, kolacja, hotel, pobudka, śniadanie, pakowanie, jazda...

...tym, dlaczego promocyjny koncert płyty „Neopositiv” odbył się w Poznaniu, czyli o nowym, pozytywnym spojrzeniu i o Wielkopolsce

— Praktyczny stosunek do codzienności. Humanizm. I to, że nawet, gdy jest biednie, powinno być czysto — to wartości jak najbardziej teraz pożądane. A Wielkopolska ma bardzo silne tradycje neopozytywne. Oczywiście, PRL zrobił swoje, tu także dotarli wszystkie dzięki zwyczajnie bolszewickie, ale my na trasach koncertowych widzimy ogromne różnice między wschodem a zachodem Polski, Wielkopolską zwłaszcza. (wylizca) — Obejścia czyste, pioty wymalowane...

...znaczeniu wyrazu „provincia”

— W cywilizacjach zachodnich istnieje takie pojęcie. Ale — działają tam bardzo sprawnie wspólnoty lokalne i nawet miejscowości liczące 800—1000 mieszkańców potrafią być świetnie zorganizowane. Bywałem w takiej wsi — Katzenelboden, gdzie ostatni właściciel zamku na górze oddał go do dyspozycji mieszkańcom, a oni składają się i organizują koncerty, zapraszają słynnych muzyków, grał tam na przykład Leonard Cohen. Dookoła uprawia się winogrona.

Nie, w żadnym wypadku prowincja nie może być czymś deprecjonującym, obniżającym wartość. Chciałbym podkreślić wagę wszystkich prób odbudowywania silnych wspólnot lokalnych. Z nich przecież składa się państwo. Dotąd było trudno, gdyż tłumiono takie autonomiczne działania.

...współczesnej rzeczywistości

— Wyrażam się w jednej z piosenek: „...na nic la-menty, utyskiwania”. Szkoda czasu. Mój dziadek, Ślą-ciąg dalszy na str. 2

W ramach KOK-owskich „Ferii na luzie” najmłodszy mieszkańcy miasta bawili się w kino, teatr, telewizję, tańczyli na dyskotekach i występowali na prawdziwej scenie. Przybyła nam groźna konkurencja — „BOULI — gazetka ferijna”.

Zarząd Miasta i Gminy PSL na posiedzeniu prezydium w dniu 23 lutego br. z dezaprobatą odniósł się do decyzji wojewody o utworzeniu Zespołu Opieki Zdrowotnej w Kozminie.

Na sesji Rady Miejskiej 27 lutego br. tytuł „Honorowego Obywatela Miasta Krotoszyna” wręczono pani Zofii Kędzierskiej, wdowie po ostatnim komendantzie AK w Krotoszynie, Przyjaciółce „Rzeczy Krotoszyńskiej”. Najlepsze życzenia i ukłony od całego zespołu!

(marz), (jur)

# Ładne dziewczyny

Już po raz piąty w Zespole Szkół Zawodowych nr 3 przeprowadzono wybory szkolnej Miss. Po wielu zabiegach i namowach udało się namówić dziewczęta. Nie trzeba było za to zachęcać publiczności, która tłumnie wypełniła salę Krotoszyńskiego Ośrodka Kultury w dniu 24 stycznia br.

Konkurs składał się z dwu części. Pierwsza to prezentacja w strojach wieczorowych i udzielenie krótkiego wywiadu, druga — pokaz strojów wykonanych według własnych pomysłów i konkurs-zabawa. Jury konkursu tworzyli szefowie organizacji młodzieżowych, ich opiekunowie oraz zaproszeni goście. Po burzliwej debacie jury uznało, że tytuł MISS ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH NR 3 na rok 1992 przypadnie uczennicy klasy IIF, Joannie Bartkowiak. Wicemisskami zostały Marzena Motyl i Emilia August.

Ładne dziewczyny otrzymały zestawy kosmetyków i nagrody rzeczowe ufundowane przez nielicznych jeszcze w tym roku sponsorów. A później był już tylko taniec.

(X)

## Staszek Sojka o...

(dokończenie ze str. 1)

zak, zwykły był mawiać: „dużo godki — mało picio”, albo: „my tu gadu-gadu, a robota stoi”. Tak mniej więcej mógłbym określić sytuację gospodarczo-polityczną. To wcale nie jest wesołe — bardzo niedobrze, że właśnie tak jest. Wszyszą kłapią, kłapią, jedni narzekają, drudzy uważają, że ktoś im winien coś dać, i to szybko, najlepiej od razu cały komplet „atrybutów” — video, mercedes, dywany...

...ludziach, którzy zarzucają Sojce, że się skomercjalizował, poszedł na artystyczną łatwiznę

— Oni cierpią na kompleks zanachronizowanej intelektualistyki europejskiej. Wydaje im się, iż wszystko można wyjaśnić, usystematyzować, zdefiniować, a tak przecież nie jest. Właściwie pole względności w ludzkim życiu bywa tak wielkie... Poza tym ci ludzie nie rozumieją słowa „komercja”. „Commercial” (czyli komercyjny) znaczy „handlowy”. Owszem, istnieją artyści postanawiający, że ich sztuka nie będzie na sprzedaż, że jest tylko dla nich, przez nich, o nich. Niektórzy nawet zrobili dla sztuki bardzo ważne rzeczy, ale to „bohaterowie czuba”. Natomiast każdy, kto decyduje się żyć ze swej twórczości, sprzedawcą ją, automatycznie wchodzi na rynek, a rynek to komercja.

...wrażeniach z II Festiwalu Artystów Chrześcijań w Częstochowie

— Przyjechaliśmy prosto na koncert i zaraz po nim wyjechaliśmy. Nie mieliśmy czasu na poznanie atmosfery. Widzieliśmy tylko stadion i publiczność. Jeśli chodzi o nasz koncert — było bardzo przyjemnie.

...recepty na szczęście

— Człowiek jest szczęśliwy, gdy jest pożyteczny w jakimś sensie — takim czy innym, ale jednak poży-

teczny. Znam bardzo wielu ludzi robiących rzeczy pożyteczne, niekoniecznie mające cokolwiek wspólnego ze sztuką. Generalnie — gdy to, co człowiek robi, nie nie znaczy dla jego „pobliza” — jest nieszczęśliwy.

...hobby

— Nie mam hobby.

...sukcesie życiowym

— Sukces? Życie z zachowaniem godności. Trwanie, godne trwanie. To jest sukces.

...sukcesie życiowym Staszka Sojki

— Godne trwanie. Ciągłe jestem w drodze...

...człowieku-idealne Stanisława Sojki

— Nie ma. Nie widzę... (po namyśle) ...Jezus Chrystus.

...lym, jak odbierane są koncerty Staszka i Yniny

— Wszędzie przyjmują nas serdecznie i my też z całego serca gramy. Istnieją pewne różnice w odbiorze. Biorą się stąd, że w małych miastach panuje inny rytm, inny czas, inne dźwięki otaczają człowieka. Ale nie są to różnice znaczące. Grając w małych miejscowościach odczuwamy pewną wolę do zamknięcia kręgu, do wspólnoty. Tak jak dziś — wszyscy przyszli, by dwie godziny pobyc z nami, zrelaksować się, wyjść z pogody...

...kolejnym koncercie w Krotoszynie

— Przyjeździemy jesienią. Wojtek Szuniewicz obiecuje, że kino będzie ładniejsze, bardziej czyste.

W otoczeniu łowców autografów, przy udziale (aktywnym) Sławka Pałasza, Piotra Borchyńskiego i Szu-Wojtka w bardzo, bardzo brudnej garderobie krotoszyńskiego kina ze STASZKIEM SOJKĄ, rozmawiała i do druku podała

ROMA HYSZKO

W rubryce tej zbieramy opinie na temat negatywnych zjawisk codziennego życia. Mamy nadzieję, że dzięki ni- nijszym publikacjom utyskiwania i uwagi krytyczne zys- kają szerszy, publiczny wymiar. W kąciku malkontentów głos zabierali: Feliks Majchrzak, Elżbieta Płóciennik, Irena Bodylak, Anna Bielawna oraz dwu anonimowych czytel- ników. Dziś kolejna wypowiedź.

Na przełomie roku miało miejsce wiele irytujących nas zdarzeń. Główną przyczyną złego stanu psychicznego nas wszystkich były podwyżki cen, nowy system podat- kowy oraz rowaloryzacja rent i emerytur. Każda kolejna podwyżka ceny czegokolwiek bulwersuje nas. Zapomina się o tym, by nie czynić dodatkowego zła.

Dziś, t.j. 27 stycznia, otrzymałem, zresztą jak wszyscy, rachunek za wywóz śmieci w I kwartale b.r., czyli z wy- przedzeniem 2 miesięcy, a więc za pracę jeszcze nie wy- konaną.

## Co mi się nie podoba?

Uznałem za słowność udać się do Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Krotoszynie. Ostatecznie dotarłem przed oblicze głównego księgowego, który starał się przekonać mnie o słuszności zastosowa- nej podwyżki opłaty za wywóz śmieci o 100%! Wy- szedłem nie przekonany. Dowiedziałem się, że w ubieg- łym roku działalność ta przyniosła straty w wysokości 40 procent przy równoczesnym zysku całego Przedsiębiorstwa przekraczającym 3 mld zł.

W tej sytuacji należy zadać retoryczne pytanie, dla- czego podniesiono cenę za wywóz śmieci o 100%, gdy strata wynosiła tylko 40%? Wreszcie po co w ogóle pod- noszono cenę właśnie teraz w okresie bardzo ciężkim dla społeczeństwa przy wysokim zysku?

W tej sprawie warto zapytać, kto zezwolił na tak ha- rrendalną podwyżkę? Co na to Rada Miejska, Zarząd i wreszcie Burmistrz? Kto sprawuje nadzór nad samowolą przedsiębiorstwa powołanego do służenia społeczeństwu?

Nie będę daleki od odczuć społecznych, gdy spytam, czy nie należy dokonać zmian personalnych na szczycie tej piramidy, chcąc być ważniejszą od społeczeństwa. Ostatecznie można skierować sprawę do Urzędu Antymo- nopolowego dla samej zasady i dobra przyszłości, by następnych chętnych zniechęcić.

Winnych tej sprawy zwalniać od udzielenia mi odpo- wiedzi, ale czekają na takąową mieszkańcy Krotoszyna.

Zenon VOELKEL

# Niezależni

problemów, co dawato znaczną przewagę Zar- rządowi w znajomości wielu ogólnych zagad- nień,

■ przedstawianie przez burmistrza lub jego za- stępcę niektórych zagadnień w sposób budzący szereg wątpliwości i zastrzeżeń u części radnych; wywoływało to zresztą polemiczną dyskusję w celu nakłonienia Zarządu do bar- dziej rzetelnego przedstawienia problemów bę- dących przedmiotem obrad.

Radni występujący często w roli tzw. „wol- nych strzelców” uznali, że zespolenie ich działań będzie bardziej skuteczne niż repliki wygłaszane solo. Zatem podstawowym celem Klubu była i nadal jest potrzeba wzajemnego informowania

lepiej przygotowani do swojej ustawodawczej roli.

Nazwa „niezależni” nie wynika ze społeczno- -politycznych opcji radnych, lecz z pełnej niezale- żności podczas głosowania. Działalność Klubu nie polega na wypracowywaniu wspólnych sta- nowisk, lecz na grupowym podnoszeniu swoich kompetencji, które są współzależne z posiadany- mi informacjami. Prawdziwie niezależny jest ten, kto posiada całościową informację o otaczają- cym go świecie.

W obliczu zmian strukturalnych w Radzie Mie- jskiej w bieżącym roku Klub Niezależnych Rad- nych zmieni z pewnością nieco swój charakter.

Feliks MAJCHRZAK



Rys. Iwona Cierlniewska-Sowińska

Pierwsza tegoroczna sesja odbyła się 24 stycznia. Jak zwykle, po ustaleniu porządku obrad, radni zgłosili swoje zapytania i interpelacje. W przysługującym im punkcie wypowiadali się również sołtysi i przewodniczący rad osiedli.

W ramach sprawozdania z działalności Zarządu burmistrz poinformował między innymi o planowanych wyjazdach do Brummen. Na dwutygodniowy staż mieli pojechać panowie — Julian Joks (rolnic-

pracownicy tej placówki zamierzają utworzyć spółkę i prowadzić samodzielną działalność gospodarczą.

Mikołaj Ilnicki przedstawił skrótno sprawę utworzenia Zespołu Opieki Zdrowotnej w Koźminie. Wcześniej pytał o to Hieronim Manikowski. Jak się okazuje, o decyzji władz wojewódzkiej Krotoszyn nie został poinformowany. Wiedziانو jedynie, że istnieje zamiar utworzenia w Koźminie samorządowej jednostki opieki zdrowotnej.

W ramach następnego punktu obrad przystąpiono do dyskusji, która miała wyrobić opinię radnych na temat stanu rolnictwa w naszej gminie. Zaproszono

Po przerwie ustalono ostateczne składy komisji stałych Rady. Do składu komisji społecznej dołączono spoza Rady panów: Grzegorza Dudkiewicza (20/0/7), Józefa Gryśkę (11/6/10), Jerzego Rędkiewskiego (22/0/5).

Propozycje zmian w Regulaminie Organizacyjnym Urzędu Miasta i Gminy przedstawiła Sekretarz Rady Urszula Tomaszewska. Wątpliwości wzbudziła sprawa utworzenia stanowiska koordynatora d/s kontaktów z zagranicą. Jan Domagałski prosił o wyjaśnienie, co będzie robił koordynator i czy rzeczywiście jest potrzebny "...skoro nawet w urzędzie wojewódz-

# „Szokują mnie te wyjazdy zagraniczne“

two, ekologia) oraz Kazimierz Ratajczyk (urbanistyka, planowanie przestrzenne). Zaproszono również sekretarza gminy i Zarząd. W kwietniu odwiedzi Krotoszyn cała Rada Brummen. Po tej wypowiedzi głos zabrał Andrzej Kalinowski — „Szokują mnie te wyjazdy zagraniczne. Powtarzają się tu pewne nazwiska”. Radny postulował utworzenie czegoś w rodzaju regulaminu wyjazdów. Uważał, że należy wysłać do Holandii osoby bezpośrednio zainteresowane poszczególnymi sferami działalności gminy np. młodych rolników. W odpowiedzi burmistrz stwierdził, że „prawdę mówiąc, nikt się do tych wyjazdów nie pali” i że wymagana jest „pewna znajomość języka niemieckiego”, którą obydwaj panowie (chodziło tu o stażystów) posiadają.

Ponieważ w sprawozdaniu Mikołaj Ilnicki poinformował o możliwości przeniesienia Urzędu Skarbowego do budynku po Studium Medycznym (w parku) Jan Grząka zainteresował się przeznaczeniem obecnej siedziby fiskusa. Planuje się tam przeniesienie Dziennego Domu Pomocy Społecznej. Przeprowadzki czekają też prawdopodobnie i inne instytucje. Lokale Kolegium d/s Wykroczeń zajmie ewidencja ludności i biuro dowodów osobistych. Straż Miejska „odzież” pomieszczenia po wydziale rolnictwa.

Tematy poruszone w sprawozdaniu Zarządu zbiegły się z dwoma zapytaniami radnych. Maria Dryl-Marciniak poruszyła sprawę losów drukarni pytając czy „nie było by dobrze skorzystać z propozycji pana Ratajczaka”. Burmistrz wyjaśnił, że ostatecznie

do niej przedstawiciele zakładów przetwórczych oraz produkcyjnych i świadczących usługi na rzecz wsi. Ich przybycie na sesję było w zasadzie aktem dobrej woli (nie wszystkich — zabrakło przedstawiciela Zakładów Mięsnych), gdyż żadne z tych przedsiębiorstw nie zaley bezpośrednio od gminy. Jak słusznie zauważył Feiks Majchrzak, zabrakło w tej debacie samych zainteresowanych, czyli rolników. Z niewyjaśnionych przyczyn zaproszenia na obrady nie dotarli do organizacji rolniczych. Rolę tej strony wzięli więc na siebie radni — rolnicy. Maria Kalak poprosiła przedstawiciela Spółdzielni Mleczarskiej o przedstawienie, jak kształtował się ostatnio skup mleka. Okazuje się, że w ostatnich pięciu latach spadł on znacząco. Najwyższy był w 1989 roku. Na pytanie Romualda Piotrowiaka o modernizację skupu i produkcji mleka, przedstawiciel spółdzielni odpowiedział, że w pierwszej kolejności modernizacji wymaga proskownia, samochód do zwożenia mleka jest na razie zbyt kosztowny. Szef Zakładu Żożowego stwierdził, że wiąże duże nadzieje z usamodzielnieniem się jego przedsiębiorstwa, co poprawi też współpracę z rolnikami i urealni cenę skupu zbóż.

Gośćmi radnych byli również pracownicy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, Centrali Nasiennej oraz Ośrodka Doradztwa Rolniczego. Po dyskusji między radnymi dotyczącej celowości podjęcia uchwały mającej charakter opiniujący, jaką jest uchwała o stanie rolnictwa i infrastruktury wsi krotoszyńskiej, zaakceptowano ją głosami 17/0/10.

kim nie ma takiego stanowiska”. W odpowiedzi panowie — Manikowski i Ilnicki stwierdzili, że kontakty z Brummen są tak intensywne, że nie wystarczy już stanowisko tłumacza pracującego na umowie zleceniu.

Radni mieli duże zastrzeżenia do tego, iż propozycje zmian otrzymali zbyt późno by móc się z nimi wnikliwie zapoznać. Mimo to, po wyjaśnieniach burmistrza, zaakceptowali je jednogłośnie.

Po długiej dyskusji Rada przyjęła proponowane zmiany ulic w wariantcie przedstawionym przez burmistrza.

W ramach odpowiedzi na interpelację burmistrz przyznał rację Janowi Grzące, który mówił o lekceważącym stosunku do problemu telefonizacji instytucji tym się zajmujących. Ich przedstawiciele zaproszeni będą na sesję. W końcu obrad powróciła sprawa koźmińskiego ZOZ-u. Szereg pytań padało pod adresem jego dyrektora — radnego Adama Szmigla. Stwierdził on, że jako radny będzie reprezentował interes Rado, a jako lekarz — interes pacjentów. Paweł Jakubek potwierdził, że istnieje obawa o zredukowanie personelu krotoszyńskiego ZOZ w związku z powstaniem nowej placówki w Koźminie.

Niestety, nowy regulamin obrad niewiele usprawnił ich przebieg. Sesja trwała ok. 9 godzin. Jeden z radnych, gdy zwrócono mu uwagę, iż po raz trzeci zabiera głos wyznał — „Przepraszam Wysoka Rado, ale trudno jest mi oprzeć się replice!”.

(M.W.)

Mocą ustaw z 11 kwietnia 1990 r. o samorządzie terytorialnym oraz z 22 maja 1990 r. o podziale zadań i kompetencji pomiędzy organy gminy i organy administracji rządowej (Dz.U. Nr 34 poz. 198) mienie ogólnonarodowe należące do rad narodowych i terenowych organów administracji państwowej stało się zgodnie z prawem mieniem właściwych gmin.

## Bez

Inwentaryzacja mienia komunalnego to dla Krotoszyna w dalszym ciągu pojęcie abstrakcyjne. W majowych wyborach samorządowych wybieraliśmy gospodarzy, a nie reprezentantów Krotoszyna. Nie można być dobrym gospodarzem, gdy się nie zna granic swojego gospodarstwa. Oddzielenie mienia komunalnego od posiadłości mieszkańców Krotoszyna pozwoliłoby tym drugim zadbać o swoje mienie, a zarządowi opracować plan rozwoju gospodarczego miasta. Jednocześnie inwentaryzacja mienia umożliwiłaby rozwiązanie trudnych, wręcz dramatycznych sytuacji mieszkaniowych Krotoszyna.

## zmian

Na przykład od pięciu lat staram się o mieszkanie dla starszej pani zameldowanej w moim domu. Przydzielone jej w 1955 r. pomieszczenie, z przyczyn technicznych, nie nadaje się do zamieszkania. Przez trzy lata czytałem w odpowiedziach „z powodu braku mieszkań...”. Od dwóch lat bezskutecznie wskazuję urzędnikom wolne mieszkanie w domu, który od dawna powinien stanowić w jednej czwartej własność Skarbu Państwa. Wraz z częścią budynku na rzecz Skarbu Państwa przeszła część dużego ogrodu, graniczącego ze szkołą. Zapewne nikt z zarządu nie zdaje sobie sprawy, że biedy w Krotoszynie nie brakuje. W każdej klasie są dzieci, które nie jedzą w szkole śniadania. Przeznaczenie ogrodu na potrzeby stołówki pozwoliłoby zabezpieczyć bezpłatnie posiłki dla dzieci, których rodzice znajdują się w ciężkiej sytuacji materialnej. Przyznanie mieszkania starszej pani rozwiązałoby kłopoty mieszkaniowe jej rodziny, a mnie umożliwiłoby remont zniszczonego — zgodnie z prawem poprzedniej epoki — własnego domu.

Porównując urzędowe odpowiedzi z nadziejami, jakie towarzyszyły grupie zapaleńców przeprowadzających wybory samorządowe, zastanawiam się, dlaczego w Krotoszynie nic się nie zmienia. Ci sami urzędnicy w tak samo lekceważący sposób odkładają nasze ważne sprawy.

Ryszard ORZEŁ

# Sabat pasjonatów

Lokalni „prasiarze wszystkich stron” potrafili skrzyknąć się szybko i tłumnie zjechać. Tym razem (25 i 26 stycznia) pojawili się w podpoznańskim Puszczykowie za sprawą gazet: „Gostyńskiej” i „Puszczykowskiej”, które na wrześniowym seminarium prasy lokalnej i samorządowej rzuciły hasło: „Łączmy się!”. Inicjatywę przyklasną Krajowy Sejmik Samorządowy i Program Prasowy przy Fundacji Stefana Batorego w Warszawie. W ten sposób doszło do inauguracyjnego zjazdu Stowarzyszenia Prasy Lokalnej.

Zgłoszeń nadesłano tyle, że organizatorzy naprędce zatwierdzili dodatkową „noclegownię”, a niedzielne obrady zmuszeni byli przenieść do Poznania. W sobotę pracowano w kilku zespołach problemowych, dyskutując nad prawem prasowym, etyką dziennikarską i projektem statutu powstającego stowarzyszenia. Poruszano także tematy: baza techniczna, reklama, wymiana informacji, współpraca między redakcjami,

obejmuje ono zasięgiem działania cały kraj. Wśród zjazdowców-zalozycieli nie zabrakło lokal-prasiarzy z Lubelszczyzny, Krakowskiego, Pomorza, okolic Warszawy, by wymienić tylko niektórych. Samorządowa „Nasza Zęstochowa” przyjechała eleganckim pojazdem Straży Miejskiej, większość jednak uczestników zjazdu dotarło do Puszczykowiego noclegowni w zdecydowanie mniej udanych PKP-owskich wagonach.

Ze wszystkich dyskusji wynikała jaskrawie opróżniona potrzeba wymiany doświadczeń (uczymy się na cudzych błędach), zwłaszcza że lokalne gazety znajdują się na zupełnie różnych etapach uorganizowania. Spotkaliśmy w Puszczykowie prawdziwego prasowego magnata, wydawcę kilku pomorskich gazet, spotkaliśmy też jednoosobowe redakcje piasek zaledwie dwustronicowych.

Dzięki organizatorom w sobotni wieczór otworzyły przed nami podwoje: Muzeum Przyrodnicze w Puszczykowie.



Wystawcy „Rzeczy” zareagowali na zastyszane w lesie rozpaczliwe wołanie „Help!” i doprowadzili redaktora „Gazety Limanowskiej Stasia Mroza (ba — góral, nie dziwnego, że w dolinach zabłądził) do Puszczykowa.

szkolenia zawodowe. W niedzielę, w poznańskim Collegium Historicum (dawniej KW! — o ironio historii...) przegłosowano poprawki do statutu, zatwierdzono ten dokument oraz wybrano komitet założycielski Stowarzyszenia Prasy Lokalnej.

Zjawisko prasa lokalna przybrało w Polsce rozmiary ogromne i nie ma sobie równego w całym bloku państw Europy Wschodniej. Z oczywistych względów (jak choćby długoletnie istnienie cenzury i także przerwa w tradycji miasteczkowego „gacziarstwa”) redakcje stają wobec problemów różnej natury, z różnymi też efektami radzą sobie z nimi. Stowarzyszenie służyć ma między innymi wymianie doświadczeń, ułatwieniu współpracy między redakcjami, organizacji szkoleń, ale także stworzyć poradnictwo prawne oraz czuwać nad przestrzeganiem prawa prasowego i etyki dziennikarskiej.

Choć siedzibą władz stowarzyszenia będzie Poznań,



czycy, Muzeum-Pracownia Arkadego Fiedera (jeden z synów pisarza związał się z „Gazetą Puszczykowską”) i — już całkiem późno — pięknie podświetlony Pałac-Muzeum w Rogalinie, gdzie obejrzałem między innymi portret kilkulatniego Edzia Raczynskiego pędzla Ołgi Boznańskiej i wiele innych cennych pócien. Na nocleg przyciągnął nas Ośrodek Wypoczynkowy Lasów Państwowych w Domaszewie, gdzie długo, długo jeszcze sympatyczne grono pisarzy-pasjonatów prowadziło ciekawe rozmowy. Pogaduszki w ośrodkowej kawiarence zdecydowanie skróciła nam korekta kilku kolumn styczniowej „Rzeczy Krotoszyńskiej”. W ten sposób pożyteczne uzięło górę nad przyjemnym choć „Święta Prawdą” (tak brzmi najzabawniejszy nasz zdanien z tytułów lokalnych gazet), że tym razem „Rzecz”-ownicy krotoszyńskie oddaty się obowiązkom z pewnym zalem.

Romana HYSZKO

# Zarząd Miasta i Gminy

## w y j a ś n i a

Nawiązując do artykułu pt. „Małżeństwo anglistów i dowody”, który ukazał się w Rzeczy Krotoszyńskiej Nr 1/21, Zarząd Miasta i Gminy zmuszony jest sprostować informacje podane przez pana redaktora Urbaniaka jako niezgodne z prawdą, a mianowicie:

1. Głównym argumentem zatrudnienia p.p. Rajmanów było posiadanie przez nich dyplomów ukończenia filologii niderlandzkiej i biegle posługiwania się tym językiem co byłoby dla Krotoszyna szczególnie cenne w rozwijającej się coraz bardziej współpracy z holenderskim miastem Brummen. Otrzymałmy również propozycję od burmistrza Brummen stworzenia w naszym mieście centrum kontaktów polsko-holenderskich dla naszego regionu. Pan Rajman jest ponadto doktorem filologii angielskiej (pracuje na Uniwersytecie Wrocławskim), a pani Rajman magistrem filologii germańskiej, o czym wszyscy radni byli poinformowani. Trudno było nie skorzystać z takiej szansy dla naszego miasta tym bardziej, że w.w. małżeństwo wyraziło chęć osiedlenia się w naszym mieście pod warunkiem otrzymania mieszkania spółdzielczego lub komunalnego.

2. Skąd redaktor Urbaniak posiadał informację o zakupie domu dla „anglistów” pozostaje tylko jego tajemnicą. O kupnie domu nie było mowy w żadnym momencie dyskusji, co znalazło odbicie w uchwale budżetowej Rady Miejskiej Nr III/91 z dnia 26 marca 1991 r., która postanowiła wykupić mieszkanie. Ponieważ budynek komunalny jest jeszcze w budowie, zaproponowano Radzie Miejskiej wykupienie mieszkania w Krotoszyńskiej Sp-ni Mieszkaninowej za kwotę 250 mln zł. (cena obowiązująca w I kwartale 1991 r. za średniej wielkości mieszkanie). Rada powyższe zaakceptowała w formie uchwały. Tak więc informacja o zamiarze zakupu domu jest zupełnie nieprawdziwa. Otrzymanie mieszkania przez p.p. Rajmanów postanowiono dodatkowo obwarować szczegółową umową aby zabezpieczyć nasze prawa do mieszkania w przypadku ich rezygnacji z pracy na rzecz gminy. Pracę w szkółnictwie zabezpieczyła Delegatura Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz dyrektorzy szkół średnich. Ta duża ostrożność dotycząca

mieszkania została odczytana jako wyrażenie braku zaufania z naszej strony, co w konsekwencji doprowadziło do rezygnacji p.p. Rajmanów z zamiaru zamieszkania w Krotoszynie.

3. Nigdy nie było mowy o stałej pracy p.p. Rajmanów w Urzędzie Miasta i Gminy, chociaż ułatwiłoby to kontakty z Brummen. Korzystamy bowiem z uprzejmości przedstawicieli strony holenderskiej, że możemy porozumiewać się z nimi w języku niemieckim. Jednak oficjalne rozmowy przeprowadza się w językach ojczystych i niezbędni są tłumacze języka niderlandzkiego.

4. Sprawa sporu Majchrzak — Jokś nie dotyczyła sprawy p.p. Rajmanów, a zupełnie innego problemu, gdzie p. Majchrzak publicznie podczas obrad Rady Miejskiej przeprosił Zarząd za stawiane mu zarzuty.

5. Nigdy nie było mowy o trzech doktoratach p. Rajmana, a jedynie o dwóch fakultetach ukończonych przez obojga małżonków, co jest znaczną różnicą.

6. Zarząd Miasta i Gminy uważa, że informacje podawane do publicznej wiadomości winny być prawdziwe i nie budzące wątpliwości. Oskarżanie kogokolwiek na podstawie relacji innych jest niedopuszczalne. Rada Miejska finansując naszą gazetę w wysokości 40 mln zł (w 1991 r.) domaga się informacji rzetelnych, obiektywnych, nie nacechowanych osobistymi animozjami redaktorów do poszczególnych osób. Równocześnie zwracamy uwagę i prosimy, aby redaktor naszej gazety uczestniczący w sesjach Rady Miejskiej był obecny do końca obrad, a nie jak to ma miejsce dotychczas, opuszczał sesję przed jej zakończeniem, co może prowadzić do podawania mylnych informacji. Przykładem tego jest podanie błędnych wysokości diet dla radnych. Diety zostały uchwalone w następującej wysokości: 2 mln zł dla przewodniczącego Rady Miejskiej, 1 mln zł dla przewodniczących Komisji, 1 mln 100 tys. zł dla członków Zarządu i wiceprzewodniczących Rady Miejskiej, oraz 600 tys. zł dla radnych. Za każdą nieobecność na posiedzeniu potrąca się radnemu 20% diety.

Przewodniczący Zarządu Miasta i Gminy mgr inż. MIKOŁAJ ILNICKI

Pisząc tekst o tzw. małżeństwie anglistów nie liczyłem na odzew. Kontynuować wstydyliwy temat — myślałem — mógłby tylko ktoś, komu brakuje wyobraźni i kto świadomie skazuje się na klęskę. Ale odpowiedź nadeszła.

Nieprawda, że radni zostali poinformowani, iż żona p. Rajmana nie posiada dyplomu ukończenia filologii angielskiej. Radni tego nie wiedzieli i to było podstawą mojej krytycznej wypowiedzi. Na sesji 26 marca 1991 r. referujący zagadnienie p. Julian Jokś, i w ślad za nim wszyscy dyskutanci, posługiwali się zgodnie terminami: **małżeństwo lub nauczyciele języka angielskiego**. Jeśli ktoś twierdzi inaczej, niech zajrzy do protokołu III/91 z wspomnianej sesji.

## Zarządowi w odpowiedzi

Ponadto pp. Rajmanowie nie posiadają — jak twierdzi Zarząd — dyplomów ukończenia filologii niderlandzkiej, gdyż kierunku takiego — przeprasza Panów za to — jak dotąd na Uniwersytecie Wrocławskim nie ma. Za interesowanych odsyłam do sekretariatu Instytutu Filologii Germańskiej, Wrocław, Pl. Nankiera 15, III p.

Pozostałe sprawy mają charakter drugorzędny. Ale jeśli p. Burmistrz i Zarząd są bardzo ciekawi, skąd redaktor Urbaniak posiadał informację o zakupie domu dla „anglistów”, to pragnę odpowiedzieć — z bocznego przysłuchiwania się obradom sesji, Szanowni Panowie. W pewnym momencie p. Julian Jokś zasugerował, że proponowaną kwotę w obliczu pewnych trudności z wykupem mieszkania można by zamienić na kupno domu. Rozumiem, że Panowie macie słabą pamięć i jesteście przemęczeni (szczególnie wyczerpujące są te wyjazdy zagraniczne), ale nie nie zwalniam Was z obowiązku znajomości protokołów sesyjnych. Dokumenty te są zazwyczaj ogólnikowe i niekompletne, ale niekiedy bezlistnie odwołują się do prawdy. W protokole III/91 na str. 8 zachował się zapis:

Pan Jan Domagalski — poinformował, że Krotoszyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane oferuje wybudowanie domu za ok. 300 mln zł, a za wykupienie mieszkania trzeba zapłacić 250 mln zł.

Pan Mikołaj Ilnicki — nawiązując do wypowiedzi przedmówcy stwierdził, że jest to również jedna z propozycji. Ze swej strony Burmistrz zapewnił, że małżeństwo, któremu zamierza się przydzielić wykupione mieszkanie nie zawiedzie.

A panowie tak po prostu piszecie, że o kupnie domu

# Remanent z panem Burmistrzem

W numerach 9, 1(10) i 4(13) „Rzeczy Krotoszyńskiej” poruszyliśmy kilka istotnych dla mieszkańców naszego miasta spraw. Zawarte były w artykułach pod kolejnymi tytułami: „Obieg zamknięty”, „Pasażerowie nadal toną w błocie”, i „Co nowego u burmistrza”.

Pierwsze dwa artykuły w całości traktują o istocie spraw, natomiast w artykule „Co nowego u burmistrza” ostatni akapit sygnalizuje kwestię wydłużenia linii autobusowej nr 6 do końca ulicy Bolewskiego.

W sprawie „Obiegu zamkniętego” dostaliśmy wprawdzie informację o planowanej inspekcji instalacji kanalizacyjnych w prywatnych posesjach, ale na tym koniec. Nie jest znany nam przebieg tej inspekcji i jakie decyzje podjął Zarząd Gminy. Nie mamy możliwości odpowiedzieć mieszkańcom tego osiedla, ani pozostałym czytelnikom „RK”.

Przypominamy się Panie Burmistrzu. „Pasażerowie nadal toną w błocie” i to wcale nie w cudzystowie. Dwa przystanki autobu-

sowe o największej frekwencji i najgorszych warunkach korzystania z nich! Ktoś kogoś traktuje jak bydło — skąd my to znamy?

Przypominamy się Panie Burmistrzu. Konieczne wydłużenie trasy autobusu komunikacji miejskiej do końca ulicy Bolewskiego i powrót do ulicy Staszica nie obciążłyby tylko kasy miejskiej. Jak sygnalizowałem, mieszkańcy tej ulicy chcą wykonać prace ziemne przy pętli własnym sumptem.

Przypominamy się Panie Burmistrzu. „Jest taki luk” — „RK” 5(14) i „Skryżowanie z morałem” — „RK” 7/8(16/17) i „Nieswojona zadyma” — „RK” 9(18) to sygnały o stanie bezpieczeństwa ruchu drogowego w naszym mieście. Szczególne nasilenia zagrożeń w tych miejscach i im podobnych mają swoje źródło w złym oznakowaniu obowiązującymi znakami drogowymi.

Czy w tak oczywistej sprawie wypada się przypominać Panie Burmistrzu?

Wacław MOZOL

Rys. Wojciech Nadstawek



nie było mowy w żadnym momencie dyskusji...

Nie czas i miejsce, by obalić pozostałe argumenty użyte w liście Zarządu; też są niezgodne z prawdą (z wyjątkiem małego błędu dotyczącego wysokości diet w nie mojej relacji z obrad). Dla rozładowania nastroju napomknę tylko, jak to p. Jokś w ferworze dyskusji, pragnąc pociągnąć za sobą radnych, zaświadczył, że p. Rajman ma doktorat z anglistyki, germanistyki i niderlandystyki. Jako pracownika uniwersytetu szczerze mniemam, że moja redakcyjna koleżanka rozbawiła, bo byłby to swoisty rekord Polski. Ale widocznie tak wygląda świat zza biurka Zastępcy Burmistrza Krotoszyna.

W obliczu tego wszystkiego domaganie się od nas wiadomości prawdziwych i nie budzących wątpliwości jest jakimś ponurym zarztem i — delikatnie mówiąc — niepoważne.

Chcę zwrócić uwagę, że dofinansowanie gazety odbywa się ze środków społecznych. „Rzecz” przeznacza je na pokrycie kosztów druku. Od początku gazetę redagujemy bez uposażeń. Toteż uwaga Zarządu (bezprawnie włożona w usta Rady, która żadnego oświadczenia nie wydała) jest nierozważna w obliczu słatych inicjatyw Zarządu podnoszących uposażenia Burmistrzu i jego Zastępcy oraz uchwalania dla tych Panów specjalnych zabezpieczeń finansowych na wypadek ich odwołania.

Odpowiedź Zarządu jest dla mnie najboleśniejszym doświadczeniem od czasu powołania Rady Miejskiej. Jakoś się z tym pogodzić, choć z żadnym złam nigdy do końca pogodzić się nie umiem. Myślę, że Zarząd zdaje sobie sprawę, że zarówno mnie, jak i gazetę postawił w zupełnie nowej sytuacji i że konsekwencje swego kroku bierze pod uwagę. Jedno pytanie nie daje mi tylko spokoju: czy wszyscy członkowie Zarządu znali treść odpowiedzi i czy wszyscy pod nią się podpisali?

## Brummen — Krotoszyn

# Przyjaciele

W początkach miesiąca po raz kolejny odwiedził Krotoszyn Kees van der Weerden, swego czasu sekretarz, obecnie szef fundacji „Gmina Brummen pomaga Krotoszynowi”, dobry duszek wszelakich między holenderskim Brummen a polskim Krotoszyńskim kontaktów. Przywiózł ze sobą Lisette i Krisa, nowych członków fundacji.

Holendrzy zostawili w Zespole Opieki Zdrowotnej szkło laboratoryjne, na które nie staje funduszy z budżetowej kieszki, ponownie zaś zabrali do Holandii 14-letniego Mariusza Ratajczaka, bohatera naszych ubiegłorocznych tekstów. Mariusz rośnie, trzeba doposażać nową protezę i dalej chłopca rehabilitować. Dowiedzieliśmy się przy okazji, że małżonkowie Anke i Johann Peters, którzy w listopadzie dzielnie zamalowywali farbą ściany szpitala przy ul. Bolewskiego, spodziewają się wymarzonego potomka. Cieszymy się ogromnie, oczekując narodzin pierwszego zapewne w świecie owocu miłości (małżeńskiej) do... Krotoszyna.

Kees! Zrobimy chrzciny „Pod grzybkim”?

(R.H.)

Janusz URBANIAK





S.A. WYTWÓRNA SPRZĘTU MECHANICZNEGO  
„KROTOSZYN” S.A.

## WYDZIERŻAWI

1. Obieki zaplecza budowlanego — Krotoszyn, ul. Raszkowska 78.
2. Pomieszczenie w budynku nr 36 z przeznaczeniem na bufet — Krotoszyn, ul. Raszkowska 78.
3. Kiosk gastronomiczny w obiekcie przedsiębiorstwa Krotoszyn, ul. Fabryczna 4a
4. Pomieszczenia w obiekcie przedsiębiorstwa — Krotoszyn, ul. Słodowa 2.

Oferty piśmienne należy kierować do Zarządu WSM „Krotoszyn” S.A. w terminie 14 dni od ukazania się ogłoszenia.

Wszelkich informacji w powyższej sprawie uzyskać można w dziale NO, telefon 52271 wew. 171.

(15)



MACIEJ LESIAK

lekarz chorób wewnętrznych

CHOROBY SERCA, EKG



Przyjmuje:

w piątki od 17.00 do 20.00

KROTOSZYN,

ul. Więźniów Politycznych 13

(16)



KSIEGARNIA „AD VIVUM”  
Krotoszyn, Rynek 10

ZAPRASZA

polecając duży wybór  
wydawnictw katolickich i świeckich

- książki dla dzieci,
- albumy,
- poradniki, słowniki, encyklopedie,
- atlasy i mapy,
- obrazy,
- wyroby sztuki sakralnej,
- kasety magnetofonowe.

NAJNIŻSZE CENY!

KSIEGARNIA „AD VIVUM”  
Krotoszyn, Rynek 10  
tel. 520-70

(17)

## KROT-ART



HURTOWA I DETALICZNA

SPRZEDAŻ

ODZIEŻY UŻYWANEJ

POCHODZENIA ZAGRANICZNEGO

### Najniższe ceny

KROTOSZYN, UL. BENICKA 37

CZYNNE OD 9.00 — 18.00

ZAPRASZAMY

(18)

S.I. „Jutrzenka” w Krotoszynie

oferuje w ciągłej sprzedaży:

- świece stołowe białe, galanteryjne barwione, liturgiczne
- szeroki asortyment zniczy
- odgałęźniki instalacyjne IP-20
- dzwonki sygnalizacyjne prądu stałego od 20—1200 Ohm

Korzystne warunki płatności, bezpłatny transport!

Zapraszamy!

Dział Zbytu tel. 542-51 wew. 231, 232

Zapraszamy również do sklepów firmowych przy ul. Garncarskiej 9, oraz ul. Koźmińskiej 10,

które oferują:

- bogaty asortyment tkanin
- dodatków krawieckich
- bieliznę i konfekcję damską, męską i dziecięcą

Sklepy zapraszają codziennie w godzinach

od 10.00 do 18.00

w soboty

od 10.00 do 13.00

(20)

## HURTOWNIA SPOŻYWCZA oferuje

- towary spożywcze,
- przetwory owocowo-warzywne,
- koncentraty, przyprawy,
- wyroby cukiernicze,
- konserwy warzywne i mięsne,
- wyroby spirytusowe i wina,
- napoje chłodzące,
- opakowania papierowe.



„Spotem” PSS ZAKŁAD HANDLU

Krotoszyn, ul. Benicka 30

Tel. 506-07, 505-70; telex 046 5306

czynne w godz. 7.30 do 15.00

ZAPRASZAMY DO ZAKUPÓW

(19)

## »LAMIS«

PUNKT USŁUGOWY

przed Przychodnią Lekarską w Krotoszynie

ul. Floriańska

POLECA SVOJE USŁUGI W ZAKRESIE:

- dorabiania kluczy do zamków samochodów różnych marek,
- dorabiania kluczy domowych, patentowych i innych,
- wtapiania w folię dokumentów, legitymacji, zdjęć itp., co przedłuża żywotność.

USŁUGI WYKONUJE NA POCZEKANIU

Większe, ilościowo, zamówienia realizują

w krótkim terminie,

a wszystko w godzinach od 10.00 do 17.00

(21)

ZAKŁAD MECHANIKI POJAZDOWEJ  
Krotoszyn, ul. Konstytucji 3 Maja 18

wykonuje precyzyjną naprawę głowic silników samochodowych i traktorowych w zakresie:

1. Szlifowanie płaszczyzn głowic żeliwnych
2. Frezowanie płaszczyzn głowic aluminiowych
3. Sprawdzanie płaskości
4. Szlifowanie gniazd zaworowych
5. Szlifowanie grzybków zaworowych
6. Docieranie zaworów
7. Sprawdzanie szczelności zaworów
8. Szlifowanie podkładek luzu zaworowego
9. Frezowanie płaszczyzny bloków cylindrowych
10. Naprawę gwintu pod świece M14

TECHNOLOGIA I WKŁADKI FIRMY AMECOIL — FRANCJA  
● BEZ ZDEJMOWANIA GŁOWICY ●

NA POWYŻSZE USŁUGI UDZIELAM GWARANCJI!

(22)

OŚRODEK SPORTU I REKREACJI W KROTOSZYNIE

ogłasza przetarg

na roboty murarskie związane z remontem trybun stadionu.

Oferty kierować na adres:

Ośrodek Sportu i Rekreacji

Krotoszyn, ul. Sportowa 1 tel. 500-46

w terminie 14 dni od ukazania się ogłoszenia.

(23)

DYREKCJA, MŁODZIEŻ I RADA PEDAGOGICZNA  
SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 7 W KROTOSZYNIE

składa serdeczne podziękowanie

zakładowi opiekunemu

za działalność na rzecz szkoły.

(24)

REJONOWA

SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO-PSZCZELARSKA  
W Jarocinie, ul. Węglowa 3 tel. 22-88(89)

wydzierżawi lub sprzeda

w Krotoszynie przy ul. Sadowej 1

pomieszczenia magazynowe wraz z atrakcyjną działką

budowlaną o pow. 1 ha (własność spółdzielni).

(25)

### Ogłoszenia drobne

Sprzedam punkt gastronomiczny w Krotoszynie — 100 m<sup>2</sup>. Inf. tel. 522-51 w. 56-51

(26)

Prawdopodobnie w budynku Urzędu Miasta i Gminy lub w okolicy zgubiono srebrną, pamiątkową bransoletę. Znalazcę prosimy o kontakt z redakcją. Nagroda.

(27)

Sprzedam dom nowy, komfortowo wykończony w Jarocinie. Tel. (Jarocin) 25-65.

(28)

Sprawdza się stara zasada, że podróże uczą. Więc jeśli mądrym być chcesz, to ruszaj w świat i patrz, i podpatrz. Ruszają więc każdego dnia zastępy ciekawych świata na wszystkie cztery jego strony. Jeżeli ktoś powie mi, że ten kraj jest nudny i nieciekaw, i że nic się w nim nie dzieje, że ludzie tacy smętni, to "będę mu zaprzeczał na każdym kroku. Tak się składa, że wraz z moim przyjacielem ruszyliśmy razem w południowe zakątki naszego kraju. Nie ważne po co, ważne, że tam byliśmy i hektar ziemi ześmy widzieli i całkiem nieźle się uśmiali.

## Były ferie

Trzeba przyznać i oddać rację tym, którzy twierdzą, że naród polski to zawodowi natogowcy. Natogów mamy niby dostatek, ale mieszkanie przez jakiś czas nad czeską granicą grozi nowym. Natogowie stają się przekraczanie granicy, co wydaje się niebezpieczne. Bo gdy trzeba będzie się zbierać do domu, do tego szarego świata, to może się okazać, że nie będzie za co wrócić. Apetyt roślinie w miarę jedzenia, a ilość pieczątek w paszporcie w miarę trawienia.

Co to znaczy dobra argumentacja też zdążyłem się przekonać. Gdy spadło trochę śniegu grupka starych baranów zauręczonych „białym szaleństwem” ruszyła do boju. Dwa wrogie obozy wzajemnie się obrzucały czymś, co miało przypominać bajeczne śnieżki. Nikt nie zyskał znacznej przewagi militarnej, chociaż zdania na ten temat były podzielone. Po bitwie w dyskusji padały argumenty „My wygraliśmy”, „To myśmy nieśli chrześcijaństwo!”, „Tak, a my demokrację!”, „Za naszą i waszą wolność”, „Za dzisiejszą bitwę”.

Nasłuchałem się też kawatów za ostatnie kilka lat, sam nie wiem, jak to się stało, że jeszcze kilka pamiętam. Można rzec: „udany tydzień”. Jeszcze tylko tyle, że było zagrożenie lawinowe, że wyleżałem się za wszystkie czasy, że przywozłem sobie na pamiątkę paskudny katar, ale ogólnie było fajnie i dla ducha też była kuracja.

! kto tak pięknie śpiewał? „Były ferie, nie ma ferii, teraz zaczniesz się gonitwa, codzienne ranne wstawanie, nieprawidłowe odżywianie” itd. itp. Ale nie ma co się martwić, za niecałe pięć miesięcy wakacje, a wtedy...

Stawomir PAŁASZ

## Z celuloiową piłeczką

W dniu 23 listopada 1991 r. w zimnej sali sportowej Szkoły Podstawowej nr 8 rozegrany został mecz tenisa stołowego pomiędzy „Astrą” Krotoszyn a „Tajfunem” Ostrów Wlkp. Nie tyle ten fakt był godny odnotowania, bo „Astra” przegrała mecz stosunkiem 5:13, co pożegnalny występ Stanisława Zaremby, długoletniego zawodnika nie rozstającego się z piłeczką ping-pongową przez okrągłe 40 lat. Mecz poprzedziła miła uroczystość pożegnalna. Było kilka ciepłych słów, które wypowiedział prezes klubu, mgr inż. Edward Nowak, były kwiaty i dyplom.

Ciekawostką „Astry” jest występ w drużynie jedynej dziewczyny, Justyny Owoc, rozgrywającej spotkania z mężczyznami w kategorii seniorów z powodu braku konkurentek w województwie kaliskim. Z mężczyznami Justyna radzi sobie bardzo dobrze, choć niekiedy musi uznać ich wyższość.



Sam jubilat rozegrał tylko jedno spotkanie, wygrywając z nerwowym zawodnikiem „Tajfunu” — Kubickim. Pozostałe cztery punkty dla „Astry” zdobył, zawsze niezawodny w spotkaniach singlowych, Jarosław Pińkowski. Drużyna wystąpiła w składzie: Stanisław Zaremba, Marek Karkosz, Przemysław Stachowiak, Justyna Owoc, Dariusz Poczta.

21 grudnia 1991 r. odbyły się w Kaliszu rozgrywki o Grand Prix Kalisza w tenisie stołowym. W kategorii oldboyów Stanisław Zaremba był drugi, a Bolesław Synowicz — trzeci. Kategorie juniorek i seniorów zdecydowanie wygrała Justyna Owoc. Juniorzy — Radosław Woźniak i Dariusz Poczta zajęli kolejno: trzecie i ósme miejsce.

Czekamy na lepsze czasy krotoszyńskiego ping-ponga.

Wacław MOZOL

# Więcej

Istnieje w Krotoszynie od 1867 roku, kiedy to przy skrzyżowaniu ulicy Piastowskiej z Sienkiewicza (naprzeciw poczty) uruchomiona została pierwsza gazownia miejska. Gaz, bo o nim tu mowa, służył początkowo do oświetlenia pobliskiego parku oraz ulic i dopiero z czasem zaczęło go używać do gotowania, podgrzewania wody i ogrzewania mieszkań.

W roku 1964 oddano do użytku nową gazownię przy ulicy Kobylińskiej. Była to wówczas jedna z najnowocześniejszych w kraju gazowni produkujących tzw. gaz miejski. W 1980 roku południowa część miasta podłączona została do biegnącego między Krotoszynem a Zdunami rurociągu, którym przesyłany jest gaz z okolic Odolanowa. Jest to gaz ziemny tańszy i bardziej kaloryczny od gazu miejskiego, którego produkcja dodatkowo zatruwa środowisko. Wobec powyższego jak i wobec tego, że krotoszyńska gazow-

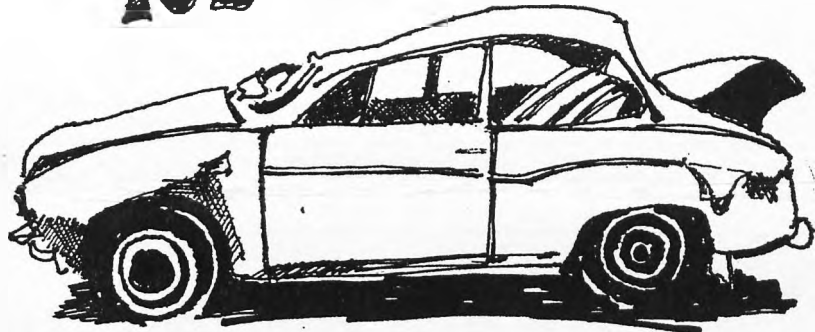
lej sieci. W miejsce rur żeliwnych umieszczane są rury stalowe, które łączy się spawem, co uniemożliwia przenikanie na złączach gazu do ziemi.

### WSPÓLNA INWESTYCJA

Jednak Zakład Gazowniczy nie rozbudowuje sieci. Praktyka jest taka, że budowa gazociągu na jakiejś ulicy jest wspólną inwestycją (po 50 procent) gminy i mieszkańców danej ulicy. Tak wybudowany odcinek gazociągu przekazuje się nieodpłatnie Zakładowi Gazownicemu do eksploatacji. W ten sposób w ubiegłym roku „pociągnięto gaz” na ulicy Wierzbiety, Gałęckiego, Wiejskiej, Tartacznej, Jaśminowej, Strumykowej, Różanej, Napierały i Kilińskiego. W tym roku Urząd Miasta i Gminy w porozumieniu z mieszkańcami proponuje zgazyfikować w podobny sposób ulicę Okólną, Kopieczi, Samulskiego oraz rejon ulicy

# gazu !!!

## SYRENA 105 LUX



Rys. Wojciech Nadstawek

nia osiągnęła szczyt swych zdolności produkcyjnych, a potrzeby ciągle wzrastały, w 1986 roku gazownię miejską zamknięto i całe miasto przeszło na gaz ziemny.

### KTO KORZYSTA Z GAZU?

Na około 5000 budynków w naszym mieście gaz jest podłączony do 2209 budynków mieszkalnych i 45 budynków użyteczności publicznej. Wynika z tego, że mieszkańcy ponad 50 procent budynków nie mają możliwości korzystania z gazu. Jeszcze gorzej jest z ogrzewaniem gazowym, które posiada tylko 813 budynków z czego 809 to domy jednorodzinne, a pozostałe 4 to przedszkole, apteka i 2 sklepy. Pod powierzchnią naszych ulic znajduje się około 53 km rur, którymi płynie gaz. Właśnie ta sieć gazociągu, jej konserwacja, modernizacja i rozbudowa, to problem numer jeden w gazyfikacji miasta.

### KONIECZNE REMONTY

Właścicielem istniejącej już sieci, odpowiedzialnym za jej eksploatację i konserwację, jest Zakład Gazowniczy w Kaliszu, któremu podlega Rozdzielnia Gazu w Krotoszynie. Wobec tego, że znaczna część sieci gazowniczej jest wyeksploatowana i nie odpowiada obecnym potrzebom konieczna stała się wymiana starych rur na nowe. W ubiegłym roku taką wymianę przeprowadzono na ulicach Dąbrowskiego, 56 Pułku Piechoty, Kołtają, Sienkiewicza i Kobylińskiej. W roku bieżącym już rozpoczęły się prace na ulicy Kaliskiej, a planowane są jeszcze na ulicy Kobylińskiej i Sienkiewicza (ciąg dalszy), Młyńskiej, Zdunowskiej (od Rynku do 56 Pułku Piechoty), Więźniów Politycznych, Koźmińskiej (od Rynku do Raszkowskiej), Rynkowej, na Małym Rynku i na Placu Wolności. Wymianie musi jeszcze poddana być około 1/3 wszystkich rur. Nowe rury mają większe przekroje, aby umożliwić tym samym dalszy rozwój ca-

Robotniczej (Pogodna, Wspólna itd.). Decyzję jednak podejmie dopiero Rada Miejska na sesji budżetowej. O wszystkim zdecydować możliwości finansowe gminy. W ubiegłym roku cena położenia 1 mb, gazociągu wynosiła 160 tysięcy złotych, a w tym na pewno będzie znacznie wyższa. Czy wobec tego mieszkańcy Krotoszyńska czekający na swoją kolej, nie mają szans na szybkie podłączenie się do gazociągu?

### CO PRZEWIJDUJE PLAN?

Na wniosek burmistrza i Zakładu Gazowniczego w Kaliszu poznański „Gazoprojekt” opracowuje plan gazyfikacji naszego miasta (osobno opracowywany jest program gazyfikacji gminy). Założenia planu, biorąc pod uwagę obecną sytuację gospodarczą, mają charakter wybitnie perspektywiczny. Za punkt wyjścia biorą one bowiem plany rozbudowy Krotoszyńska w kierunku wschodnim. Widząc stan naszego budownictwa łatwo przewidzieć, że nieprędko to nastąpi. Tymczasem projektanci proponują dostarczenie gazu do rejonu ulicy Ostrowskiej i Placu Szkolnego rurociągami o dużym przekroju, który pozwoliłby na zaopatrzenie w gaz planowanych dopiero osiedli i przebiegałby od stacji redukcyjnej przy ulicy Staszica przez rejon ulicy Łąkowej, Świętokrzyskiej i Ceglarskiej w kierunku tzw. Błonia. Jest to inwestycja kosztowna i dlatego na razie nierealna, a ludzie czekają na gaz. Mając to na uwadze władze miasta proponują, aby rejon ulicy Ostrowskiej, Stawnej i Placu Szkolnego był zasilany w gaz poprzez przedłużenie gazociągów z ulicy Dąbrowskiej, Witosa i Wisniewskiej Kierownik Rozdzielni Gazu, pan Jerzy Wolniak, powiedział, że wyda zezwolenie na realizację takiej koncepcji, lecz nie udzielił jedynie zgody na indywidualne ogrzewanie gazowe, gdyż ciśnienie gazu będzie zbyt niskie. Wobec tego nie widzę przeszkód we włączeniu tego rejonu naszego miasta do miejskich planów gazyfikacyjnych. Ludzie tam mieszkający czekają na gaz, jak na zbawienie.

Jan GRZYWACZEWSKI





Jak to się stało, że wybór padł na pana?

— W lipcu będąc na urlopie, dowiedziałem się o poszukiwaniach kandydatów na komendanta nowo powstającej policji miejskiej. Zgłosiłem się i zostałem zaakceptowany przez komisję praworządności Rady Miejskiej, następnie przez samą Radę. W ostatniej chwili udało się załatwić zwolnienie z wojska.

Na jakich zasadach dobrał pan sobie współpracowników, a raczej podwładnych?

— Gdy ogłoszono nabór spłynęło 26 podań, właściciele chętni zgłaszają się do tej pory. Miejsce jest 4. Musiałem więc zastosować pewne kryteria. Były takie: wykształcenie średnie, zakończona służba wojskowa, stosunkowo młody wiek, mieszkaniec Krotoszyna. Oczywiście brałem też pod uwagę warunki fi-

zyczne i ogólne wrażenie wyniesione z rozmowy. Ci, którzy zostali przyjęci, przejdą teraz przeszkolenie w komendzie Wojewódzkiej Policji — 200 godz. teorii i 50 godz. praktyki. Będzie ono trwało ok. 7 tygodni.

Czyli najprawdopodobniej w kwietniu zobaczymy policję miejską na ulicach.

— Straż Miejską — taką mamy nazwę.

Po czym was rozpoznamy?

— Będziemy ubrani w granatowe mundury z białymi koszulami. Nasz samochód (czerwony polonoz) będzie miał wymalowany herb miasta z napisem „Straż Miejska”.

Czym będziecie się zajmowali?

— Działamy w oparciu o Ustawę o Policji i odpowiednio rozporządzenia ministra spraw wewnętrz-

nych. Czy macie prawo karać np. za zanieczyszczanie śródmieścia te zakłady, które znajdują się na terenie gminy, ale nie są jej własnością i jej nie podlegają?

— Oczywiście, jeśli popelnia wobec gminy wykroczenie. To samo dotyczy osób przyjezdnych.

Czy będziecie uzbrojeni?

— Tak, prawdopodobnie w pistolety gazowe, pałki gazowe i kajdanki.

Czy takiemu miastu jak Krotoszyn jest potrzebna w ogóle Straż Miejska?

— Straż istnieje już w Kaliszu, Jarocinie i Ostrowie. Wiem z kontaktów, że mają pełne ręce roboty, planują poszerzenie składu. Jesteśmy potrzebni choćby dlatego, że odciążymy policję, która nie była w stanie wykonać wszystkich tych zadań.

## Na straży miasta

WALDEMAR WUJCZYK — 26 lat, żonaty. Krotoszyńnianin, absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Służb Kwatermistrzowskich w Poznaniu. Od grudnia 1991 roku — komendant Straży Miejskiej w Krotoszynie.



nych, ale podlegamy władzom miasta, a nie komendzie policji. Do naszych zadań należy (szeroko pojęte) utrzymanie porządku w mieście. Pilnować będziemy zarówno przestrzegania przepisów Kodeksu Drogowego, jak i utrzymania ulic w czystości, niedostawiania ziemi itp. Możemy dokonywać kontroli w placówkach handlowych i usługowych pod kątem utrzymania wymogów SANEPID-u.

Najczęściej Straż Miejska kojarzy się z patrolowaniem targowisk.

— Tam również będziemy, sprawdzając czy handlujący posiadają odpowiednie dokumenty, czy uiszcili opłatę targową, czy handlują towarami nie zakazanymi.

W jaki sposób będziecie karać?

— Grzywnami w formie mandatu. Nie mamy prawa zatrzymywania ani prowadzenia dochodzenia. Tu musimy współpracować z Policją Państwową. Trwają starania o bezpośrednie połączenie radiowe. Jeśli zajdzie potrzeba, połączymy się z komendą i ona będzie interweniować.

Czy przymiotnik „miejska” oznacza, że będziecie działać tylko na terenie Krotoszyna?

— Oczywiście, nie. Działamy na terenie całej gminy. Mamy przecież samochód, być może zostanie on pojazdem uprzywilejowanym.

Czy będziecie również pełnić rolę „ochroniarzy” burmistrza?

— Cóż, jeśli zajdzie taka potrzeba. Ale myślę, że do tego nie dojdzie. Podlegamy bezpośrednio burmistrzowi, jesteśmy po prostu jednym z wydziałów Urzędu Miasta i Gminy. Pracujemy więc w godzinach urzędowania, być może — jeśli się rozwinie — wprowadzimy zmianowy system pracy.

Czego należy życzyć komendantowi Straży Miejskiej?

— Aby dobrze służyła miastu i nie było problemów z jej funkcjonowaniem.

Dziękuję za rozmowę.

(W następnym numerze „Rzeczy” przedstawimy sylwetki naszych strażników, a także informacje na temat siedziby Straży, telefonu itd.)

Marzena WIŚNIEWSKA

Wyjątkowość festiwalu w Saarbrücken polega na tym, że z jednej strony jest to impreza międzynarodowa, a z drugiej — niemieckojęzyczna. Toteż co roku można tam było obejrzeć najnowsze filmy wyprodukowane w obu państwach niemieckich, Austrii i części Szwajcarii. Dla kogoś, kto interesuje się kulturą i kinem niemieckim, Filmfestival Max-Ophulds-Preis niesie niepowtarzalną szansę poznania obrazów, które do Polski nie trafiają w ogóle.

ci. Uniwersalność obrazu człowieka jest z pewnością silniej osadzona w kulturze niemieckiej niż polskiej, ale ten festiwal niesie jakby coś więcej. Wyczuwa się tutaj aurę oczekiwania na niespodziankę, na coś szokującego. To oczekiwanie potwierdza rozpoczynający każdą projekcję zwłastem festiwalowy. Migotające czerwienią serduska osadzone na kobiecych nogach, tańczące i zbliżające się do siebie, są właśnie wyrazem i liryzmu, i fizycznej dosadności, a więc tego co



Albrecht Stuby — „dusza” festiwalu

## Tańczące serca

Korespondencja z festiwalu filmowego w Niemczech

W Saarbrücken odnaleźć można szczególną atmosferę. Tworzy ją młodzież, gdyż jest to festiwal pierwszych filmów. W konkursie nie przedstawiają dzieł wybitni i uznani reżyserowie, choć wielu z tych, którzy z kraju Saary wywozili „Niebieskie Serca” (nagrody festiwalu), zyskuje później sławę.

Pokazom towarzyszy nastrój poznawczej otwartości-

w sensie tematycznym przynosi festiwal. Taką filmową niespodzianką był przed dwoma laty zestaw obrazów propagujących stosowanie prezerwatyw w stosunkach homoseksualnych w obronie przed AIDS-em. Przed rokiem zaś pokazano film z planu filmu pornograficznego — zachowanie się aktorów i aktorek w czasie kręcenia scen, ich kłopoty i niezwykle poczucie humoru. W obu wypadkach nie było jednak mowy o wulgarności.

To z czym wyjeżdża się do Saarbrücken, to uczucie niedosytu. Odbijające się równocześnie w kilku salach i kinach projekcje nie dają szansy zobaczenia wszystkiego. Nie mówiąc o kondycji, którą mieć trzeba, by przed ekranem przesiadzić kilkanaście godzin dziennie. Oprócz projekcji konkursowych na widza czeka co roku przegląd twórczości wielkiego mistrza. W 1990 roku w cyklu tym prezentował się słynny, lecz w Polsce zupełnie nieznaną Reinhard Hauff, autor fabularyzowanego dokumentu o procesie grupy terrorystycznej Baader-Meinhof — „Stammheim”. Jest też ciekawa seria „Dokumentów czasu”, są filmy z Gruzji, są wreszcie „Premiery”, w ramach których w tym roku pokazano ostatni film Jodie Foster „Cudowne dziecko Tate”. Innym wydarzeniem tegorocznego festiwalu była „Europa, Europa” Agnieszki Holland, w Niemczech rozpowszechniana pod tytułem „Hitlerjugend Salomon”.

Ale festiwal to nie tylko same filmy. To także to, co dzieje się między filmami. To także ludzkie twarze, wśród których wiele rokrocznie i na różnych festiwalach powtarza się, tworząc swoisty krajobraz. Są to najczęściej krytycy filmowi i wysłannicy prasy filmowej z różnych stron Europy. Ale na pewno osobą elektryzującą wszystkich jest Albrecht Stuby, dusza i organizator festiwalu, człowiek, który spotkaniom filmowców w Saarbrücken nadał niepowtarzalne piętno. Cały dzień obecny w Biurze Festiwalu, a później także w „Lolas Bistro”, gdzie po projekcjach koncentruje się drugie życie festiwalu. Są to towarzyskie spotkania przy wymienionym piwie i szampanie, i dobrej muzyce, w czasie których załatwia się także sprawy zawodowe.

Mój kolejny akredytowany pobyt w Saarbrücken wynikał nie tylko z potrzeby obejrzenia filmów, których inną drogą poznać nie mógłbym. Wiązał się przede wszystkim z próbą odpowiedzi na pytanie, jak niemieccy filmowcy przedstawiają Polaków.

W utworze Michaela Kliera „Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma” (1989) widzą nas ponuro. Polski emigrant w Berlinie Zachodnim zarabia na życie brudnymi interesami. Dziewczyna z Polski — umiłowaniem czasu znudzonym panom. Oboje inaczej widzieli swój pobyt na Zachodzie.

W „All of me” (1990) Bettiny Wilhelm pojawiają się obrazy Polski. Główna postać filmu, Orlanda, „osoba między kobietą i mężczyzną”, przybywa do naszego kraju z piosenkarskim recitale. Tu styka się z realiami, których nie rozumie. Powstają humorystyczne sytuacje, zawiązują się dziwne pary, których statusu trudno dociec, gdyż trudna jest do określenia tożsamość Orlandy, pięknego mężczyzny stylizującego się na kobietę. W tych niecodziennych układach występują Mirosław Baka i Anna Romantowska, której delikatna uroda dziwnie nie współgra z nastrojem tego niekonwencjonalnego filmu.

(cdn.)

Janusz URBANIAK



Bohater/bohaterka filmu „All of me”

w reż. Bettiny Wilhelm

# Nie zgadzam

Chciałbym odpowiedzieć Gustawowi Holoubkowi na jego opinię o odczłowieczeniu naszego francuskiego aktorów podczas uroczystości otwarcia XVI Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Albertville. Pan G. Holoubek twierdził, że występy artystyczne w Calgary miały w sobie znacznie więcej człowieczeństwa i dlatego były bardziej zrozumiałe.

## się z panem

Patrzmy na to obaj z perspektywy czasu. Występy z Calgary przypominała nasza TV wielokrotnie. Obrazy, bo tak należy je traktować, z Albertville były zupełnie zaskoczeniem, dlatego tak kategorię ich ocena „na świeżo” jest dowodem nadmiaru odwagi. Jak każdy nadmiar nie może być obiektywna. Jeśli zobaczymy ten program artystyczny jeszcze raz lub nawet jego większy fragment, zobaczymy przede wszystkim bardzo sugestywnie przedstawiony obrzymi wysiłek sportowców. Wysiłek dobrowolny w kategoriach abstrakcyjnego myślenia, co tak jednoznacznie określa człowieczeństwo.

Mieliśmy na naszych ekranach nie tylko ludzi z ich charakterystycznych pozach dla poszczególnych dyscyplin Olimpiady Zimowej oraz ich najskrytszych marzeń; zobaczyliśmy to w światłach i kolorach, które stworzyły niepowtarzalną ucztę duchową.

Francuzi, przez lata dzierżący prymat w kulturze europejskiej, jeszcze raz pokazali ją światu w formie subtelnej i pobudzającej wyobraźnię. Po prostu zmuszającej do myślenia.

Wacław MOZOL

# ODNOWA

Stałam przed lustrem i przyjrzałam się uważnie twarzy i figurze. Stwierdziłam, że okres największej urody mam już za sobą. Teraz należało zadbać o siebie. Postanowiłam nie zwlekać ani chwili. Należało na twarz ziołową maseczkę, na włosy żółtko i rzucałam się do pompek, aby powoli zacząć likwidować nadwagę. Byłam akurat przy dwudziestej, kiedy ktoś zadzwonił do drzwi. — *Kto tam?* — zapyta-



Rys. Iwona Cierniewska-Sowfistka

łam myśląc z rozpaczą, że akurat w tej chwili nikt nie powinien mnie widzieć. Ale za drzwiami panowała cisza. Nie wytrzymałam nerwowo i otworzyłam je nie zważając na własny wygląd. W drzwiach stał synek sąsiadki. — *Mama dała pani książkę* — wręczył mi tom opakowany w szary papier. Zamknęłam drzwi, rzucałam książkę na tapczan nie otwierając i wróciłam do pompek, aby nie wypaść z rytmu.

Kiedy już skończyłam, odpoczęłam, zmyłam to wszystko z siebie, wykapałam się, podmalowałam i stwierdziłam, że od razu wyglądam lepiej. Wtedy wzięłam do ręki książkę. Było to *Przemienięcie z wiatrem*. Już dawno prosiłam panią Ziętę o coś do czytania, ale nigdy nie precyzowałam co to ma być. *Załatwiła mnie tytułem* — pomyślałam. Ale na szczęście wcześniej podjęłam kroki zaradcze. Jutro kupię nową apaszkę — uspokoiłam się. A na święta Zięta dostanie ode mnie *Starą baśń*. Powinna ją zainteresować. A przynajmniej wzburzyć. W jej wieku taki szok niewątpliwie regenerujący.

Ewa RADOMSKA-WITEK

# Na

## rozstaju

U zbiegu ulic Wiewiórowskiego i dr Bolewskiego stoi figura Jezusa Chrystusa na kolumnie o jõeskim zwieńczeniu. Stanowi akt dziękczynny za uzyskanie niepodległości w 1918 roku.

Jak mnie poinformowała pani Wanda Roszczak, jedyna osoba pamiętająca historię figury, postawiono ją w latach 1924—1925. Fundatorami byli mieszkańcy ówczesnej ulicy Leśnej, a Komitet Budowy tworzyli Franciszek Kośla, Jan Ułok i Wojciech Zych.

W czasie okupacji niemieckiej zniszczono postument, a samą figurę przechował aż do wyzwolenia jeden z mieszkańców ul. Leśnej. Według mojej rozmówczyni mógł to być Wiktor Duda, ale dokładnie nie pamięta. Natomiast Bronisława Kurzawa jest pewna, że figurę przechowywała Maria Ogrodowczyk, natomiast samą kolumnę i postument — Duda.

Po wojnie w 1947 roku odbyły się dożynki, a dochód z nich przeznaczono na rekonstrukcję figury. Zmienił się też Komitet Odbudowy. Tym razem byli w nim: Franciszek Kośla, Franciszek Kucia i Feliks Zych. W tym też roku figura Jezusa Chrystusa została ponownie poświęcona.

Ostatnią renowację przeprowadził na swój koszt Tadeusz Pohl.

Wacław MOZOL



Foto: Wacław Mozo

# NUTKA OPTYMISTY

*„Tak sobie dumam czasami,  
Ze żyję między upiorami.  
Nie ma co!  
Nie tylko między upiorami,  
Między nienormalnymi zdarzeniami!”*

Czy to prawda? Pytanie to może się wydawać retoryczne. Odpowiedzią niech będzie życie. Goniąc za setkami spraw, okazuje się, że nie masz czasu nawet dla siebie. Do tego całego bałaganu dochodzą jeszcze najróżniejsze rozczarowania, na każdym kroku spotkać możesz najprawdziwsze ślady ludzkiej głupoty. Właściwie nie wiadomo, czy płakać, czy się śmiać. Wszyscy wokół stają się dla siebie wrodzy, obcy, zimni. Nie wiadomo „co jest grane”. Ludzie się ponoć zmieniają, a może to świat ich zmienia? Czy taka musi być ta nasza smutna rzeczywistość?

Wszyscy wszędzie narzekają, że jest źle. Wszyst-

kiego brakuje, a przede wszystkim pieniędzy. Brakuje często zyczliwości, uśmiechu na twarzy, poczucia nadziei. Czy można się temu dziwić?

Chyba nie. Harujesz cały dzień, „wykończony” kładziesz się spać, a ja tu jeszcze o dumaniu.

W dodatku niespodzianka — na Nowy Rok dostajesz prezent w postaci podwyżce. Włącz telewizor, a usłyszysz o kolejnej aferze, znowu ktoś się „obtowiał”. Nie musisz daleko szukać. Najchętniej to byś... No właśnie — co byś? Ja ci powiem: uśmiechnij się i posłuchaj:

*„Każdy nosi ze sobą swój bagaż,  
swoją krzyż.  
Upada i wstaje,  
by dalej iść.  
nutka optymisty: wstań i idź!”*

Stamomir PAŁASZ

# Intymnik

(19)

*„Trzeba zabić w człowieku poełę zmusić go do milczenia (...)  
trzeba zabić człowieka w człowieku niech się tylko  
o pusty brzuch trapi, za melodię starczy jedna śpiewka  
jak to wszystkim jest tutaj cacy  
utulić do snu wszystkich w jednym czasie!”*

Zapewne łatwiej „zabić człowieka w człowieku”, gdy trapią go kłopoty, osacza bieda. Zapewne trudno żyć pełnią ducha przy pustym brzuchu. Ale można, można — zawsze, w każdych warunkach istnieć pięknie, na wysokim „ce”. Bo w człowieku mieszka poeta, prawdziwe, najważniejsze człowiecze „ja”. Ono mi nie pozwala mieć jedynie na uwadze grających trzewi, nie pragnie zabiegać o cenne przedmioty. Obca mu próżność, nietolerancja, zawiść, wynaturzona chęć posiadania, obłędny błysk oczu lichwiarza. Ono nie wycenia, nie liczy — ono czuje.

Ale można „zabić w człowieku poełę, zmusić go do milczenia”. To stwierdzenie ma sens, wszelako przy jednym istotnym warunku — można zabić w człowieku poełę za wyraźną człowieka zgodą albo cichym przyzwoleniem. A zgodę łatwiej wyrazić temu, kogo świat osacza i przygniata. Wtedy fakty układają się w niezliczone usprawiedliwienia, w mały czy duży konformizm. Niektórzy mówią nawet, że umniejszenie przystosowania świadczy o inteligencji...

Kiedy rzeczywistość „skrzeczy” trudno, bardzo trudno ocalić w człowieku poełę. Jeśli się jednak udaje — tym większa potem radość, że mimo płatan-

ny, rozterek, przygaszeń, żali, nie straciło się twarzy.

Wystarczy rozejrzeć się wokół albo odświeżyć pamięć, wylouić z niej znanych sobie cudownych ludzkich zwiariowców, którzy wychodzą ponad pacierz maluzkich: daj Boże pojeść, popić, pospać, i daj nieco więcej niż Kowalskiemu.

I mają żołądki. Ale mają też swego poełę. Jakos tak pięknie istnieją, pięknie się starzeją. Może ich tajemnica tkwi w jasnych spojrzeniach, w słowach bez fałszywej nuty, w wyciągniętych przyjaznym gestem dloniach. Może w przywiązaniu do pozornie nic nie wartych przedmiotów — małych karteluszków zapisanych dawno temu, górskich kamyków, dziwacznych drobiazgów, może w czymś innym jeszcze... Poeły w nich mieszkającego nikt i nic nie zdola zabić ani utulić do słodkiego, głupawego snu. Nie trapią się tylko o pusty brzuch, nie wystarcza im jedna, choralna śpiewka! Każdy z nich śpiewa inną melodię. I — choć odbiega ona od obowiązującego ogólnie hymnu dla ubogich duchem — jest doskonale stylizalna, niesłychanie wyrazista. I piękna. I ludzka!

(m. — R.)

„Rzecz Krotoszyńska”, organ entuzjastów. ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Zbigniew Cierniewski (red. na luzie), Jan Grzywaczewski (red. przekorny), Romana Hyszko (red. emocjonalna), Wacław Mozoł (red. lojalny), Wojciech Nadstawek (red. nierówny), Janusz Uroński (red. dzierżymorda, sze), Marzena Wiśniewska (skr. do zewnątrz, aspirantka). ADRES REDAKCJI: Krotoszyń, Rynek-Ratusz, p. 1. ADRES DLA KORESPONDENCJI: 63-700 Krotoszyń, skr. po. zł. 104. TELEFON: 52 030 (wtorek-piątek, godz. 11.00-13.00). KONTAKT: 25638-535-132 PKO BP Krotoszyń. Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania artykułów i listów oraz nadawania własnych tytułów. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy. SKŁAD I DRUK: WZG — Zakład w Milczu, Pl. Ks. E. Waresiaka 11, zam. 684/91. NAKŁAD: 2.000 egz.